Wierzeniczenia

numer 10 [86] 2011

Na Boże Narodzenie 2011 roku

Przeżywamy grudzień. Za nami już odpustowa uroczystość ku czci św. Mikołaja patrona naszego kościoła. Chociaż jest to zwykły dzień pracy tego dnia świątynia zawsze wypełniona jest ludźmi, pośród których wielu przyprowadziło swoje dzieci. Dla nich ten dzień jest szczególnie miły. Także w tym roku św. Mikołaj osobiście odwiedził najmłodszych.

Spora grupa osób uczestniczy w porannych roratach, czyli Mszy Św. o świcie ku czci Najświętszej Maryi Panny Matki Jezusa. Przyjście do kościoła o 6.00 łączy się z niemałym wysiłkiem, bo przecież to naturalne, że jeszcze trochę byśmy o 5.15 chcieli pospać. Oczywiście, ludzi w kościele mogłoby (powinno) być więcej. Cieszę się jednak zawsze tymi, którzy są albo byli, innym wysyłam sygnał by kiedyś spróbowali się przełamać. Pan Bóg błogosławi trud, wyrzeczenie i poświęcenie człowieka.

Zamknięciem adwentu są piękne święta Bożego Narodzenia. Oczywiście, wiele osób przeżywa je tylko na sposób komercyjny i handlowy. Inni sprowadzają wszystko do opłatka i choinki, dla pewnej grupy jest to okazja do kolejnej popijawy. Ludzie, którzy myślą o sobie: jestem chrześcijaninem wiedzą, że w taki sposób świąt nie można przeżywać. W centrum przeżyć tych dni postawią Świętą Rodzinę. Ciesząc się narodzinami Jezusa, będą rozumieć, że przyjście Jego na świat miało służyć dobru człowieka. To dobro będą starali się poznać i tym dobrem będą chcieli żyć. Za to dobro właśnie w te dni będą chcieli dziękować. Św. Paweł nie raz napominał chrześcijan by nic nie chcieli mieć wspólnego z zachowaniami ludzi ciemności, by nie brali przykładów z wzorców pogańskiego życia. Od siebie dodam: głupotę trzeba zostawić głupkom.

Błogosławię wszystkich na radość świąt. Niech narodzony Jezus będzie rzeczywiście obecny w życiu każdego. Niech radość tych świątecznych dni przeniesie się na cały Nowy 2012 Rok.

x Przemysław Kompf

Wierzenicki odpust 2011

Cała uroczystość była poświęcona św. Mikołajowi stąd wchodzące na mszę dzieci otrzymywały z jego rąk upominek. Ks. proboszcz Przemysław Kompf właśnie dzieci, które tak lubią św. Mikołaja powitał w pierwszym rzędzie. Witając celebransa przypomniał o więzach łączących parafię wierzenicką i wywodzącą się z niej kobylnicką. Bardzo serdecznie powitał i przedstawił w Wierzenicy dziekana dekanatu czerwonackiego ks. Błażeja Stróżyckiego. Mszę odpustową przypadającą w dzień patrona świątyni a zarazem urodzin jej proboszcza celebrował ks. Tadeusz Peliński proboszcz parafii Świętego Krzyża w Kobylnicy. Sprawował on tę mszę w intencji przyjaciół i dobrodziejów tego miejsca oraz wszystkich tych, którzy kochają Wierzenicę. Koncelebrował ks. Waldemar Twardowski, modlił się on w intencji 56 urodzin ks. Przemka i rocznicy urodzin wychowawcy Mariusza z Ośrodka. We wtorkowy wieczór, 6 grudnia 2011 r. zebrani w kościele wierni usłyszeli z ust ks. T. Pelińskiego wiele o św. Mikołaju, o drodze życiowej świętego, dokonaniach, postawie, losie jego doczesnych szczątków i legendzie. Na odpust zostało przygotowane specjalne wydanie „Wierzeniczeń", najobszerniejsze z dotychczasowych. Ks. Przemek miał nadzieję,

że zostanie ono zaprezentowane przez Macieja Dominikowskiego redaktora odpowiedzialnego pisma, który swoimi pytaniami sprowokował jego zwierzenia. Wobec tego, że nie mógł on przybyć zafrasowany musiał zrobić to sam. Powiedział, *dla mnie ten dzień jest trochę świąteczny* (...) *ten rok jest rokiem jubileuszowym, 25-lecia kapłaństwa. W tym specjalnym wydaniu zebraliśmy wszystkie wspomnienia jubileuszowe, które były drukowane w kolejnych wydaniach* (...) *ujęte w ramy całości, także z nowymi zdjęciami. Ośmielam się Wam przedstawić to jako lekturę do poczytania. Jako motto wziąłem słowa z listu św. Pawła „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu". Byłem w Gdańsku podczas trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski a papieskie słowa kierowane podczas niej do kapłanów i kleryków sprawiły, że na pierwszej stronie książki będącej opisem tej podróży właśnie je zapisałem. Uczyniłem to na początku swojej drogi kapłańskiej,*(...) *wtedy niedawno przestałem być klerykiem i uczyłem się być księdzem.* (...) *Dzisiaj możecie to przeczytać i trochę zweryfikować.* Wspomniał też o kosztach tego wydania. Publikacja ta będzie do nabycia w parafii aż do wyczerpania nakładu. Spotkanie na probostwie było okazją do złożenia jubilatowi życzeń i wręczenia upominku w postaci odnowionego (jak twierdzi nasz konserwator Marek Krygier dziewiętnastowiecznego) futerału na kielich mszalny. Jubilat powiedział, że kiedyś chciał nosić imię Mikołaj a teraz ma kościół św. Mikołaja. Przypomniał także, iż jest to dzień w którym „Wierzeniczenia" ukończyły 12 lat. Podziękował ich dobrodziejowi Stanisławowi Witeckiemu za możliwość trwania pisma w takim kształcie wydawniczym.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Zachwycenie. Bóg się rodzi... w sercach ludzi.

Kilka razy w ciągu mijającego roku na Mszy św. niedzielnej o 11.00 przeżywaliśmy uroczystość zakończenia terapii przez kolejne osoby z młodzieżowego domu dla uzależnionych. Patrzę z wielką radością na tych chłopców i te dziewczyny, które podjęły trud walki o siebie i którym udało się zamknąć pierwszy najtrudniejszy etap powracania do normalności. Patrzę z radością na to jak po kliku miesiącach przyjeżdżają w odwiedziny do wierzenickiego domu by gratulować kolejnym osobom kończącym terapię. Pytam co w międzyczasie udało się im zrobić. Ci sami ale nie tacy sami. Zupełnie inni w stosunku do tych, którzy tu się zjawili za pierwszym razem. Wtedy na twarzy wypisane mieli wiele chorób ludzkiego ducha, teraz widać, że zdrowieją. Błogosławię wszystkich. Wierzę, że są dziećmi Bożej Miłości i że Moc Boża dalej będzie ich prowadzić i będzie strzegła.

Podziwiałem nie raz wielką miłość i poświęcenie rodziców, którzy by dotrzeć do Wierzenicy do swojego dziecka przemierzają co miesiąc dziesiątki i setki kilometrów. Cieszę się, że powoli odbudowują się dobre relacje rodzice - dzieci. Narkomania jest wielką raną na życiu całej rodziny. Dwa ostatnie zakończenia były szczególne. W wierzenickim kościele najpierw Bogu i ludziom publicznie składali dziękczynienie małżonkowie, którzy 18 razy pokonywali odległość Augustów – Wierzenica – Augustów. Za każdym razem w dwa dni przejeżdżali 1400 km. Wierzę im, że pojechaliby jeszcze dalej gdyby trzeba było, jeśli tylko by wiedzieli, że tam odzyskają swoje ukochane dziecko! Żaden koszt w takiej sytuacji się nie liczy. Taka jest miłość człowieka.(Miłość Bożą jest jeszcze większa. Jezus powie: jeśli więc wy, choć źli jesteście umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej wasz Ojciec niebieski.... Tak, mamy też okazję doświadczyć czym jest wielka miłość Boża, która nie odwraca się od grzesznika.)
W grudniu przy kolejnym pożegnaniu i podziękowaniu okazało się, że mama towarzyszyła swojemu synowi w czasie jego pobytu w Wierzenicy nie tylko swoją modlitwą i trzymaniem kciuków ale także swoimi tekstami poetyckimi. Jeden z wydanych tomików swojej poezji zostawiła mi na pamiątkę. Z kilku tekstów możemy zobaczyć jak przeżywała też swój pobyt u syna w Wierzenicy.

Wierzenicki dom dla młodzieży otwarty jest czwarty rok. Zdążyliśmy się do niego przyzwyczaić. Wręcz wrósł w krajobraz miejscowości. Czasami osoby z zewnątrz pytają mnie: jak ludzie ze wsi reagują na ten ośrodek. Nauczyłem się

im odpowiadać tak: w samym słowie *Wierzenica,* które trzeba uczyć się wymawiać z namaszczeniem, zapisane jest dobro. Ludzie w tym miejscu nie są zamożni, wielu wręcz żyje biednie, dlatego dostrzegają biedy innych ludzi, także i młodzieży. Ludzie tu rozumieją, że w biedzie trzeba sobie pomagać. Oczywiście, rolą księdza jest też mówić o właściwych postawach ze względu na miłość Chrystusa. Uczymy się tego w konkretnych sytuacjach życiowych.

Myślę, że wielu mieszkańców naszych miejscowości obecnych w kościele w czasie tych uroczystych zakończeń terapii było mile zaskoczonych i też wzruszonych kiedy słyszeli pod swoim adresem skierowane słowa podziękować wyrażane przez rodziców.

Tak. Z *Wierzenicą* zapisane jest dobro. Dobro błogosławione przez Boga. Bóg się rodzi...w sercach ludzi.

x Przemysław Kompf

Co mam Ci Jezu przynieść w darze

Od lat już nie słyszę
w tą Wigilijną noc anielskich harf
ni pasterzy śpiewu
i nie przyniosę Ci Jezu
jak Mędrcy ze wschodu
złota ni mirry
i nie jestem mądry

przynoszę Ci swoją samotność
swój upadek
tą całą moją biedę
przynoszę Ci w darze

Jezu malusieńki klęczę przed Tobą
trzeźwy i nienaćpany
to wszystko co posiadam

tak się rodzisz w moim sercu na nowo
Jezu

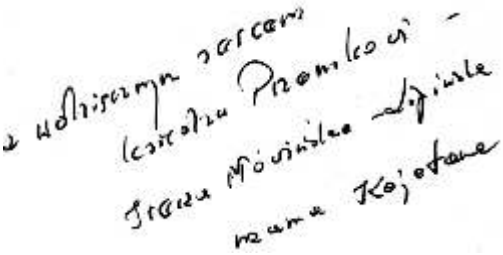

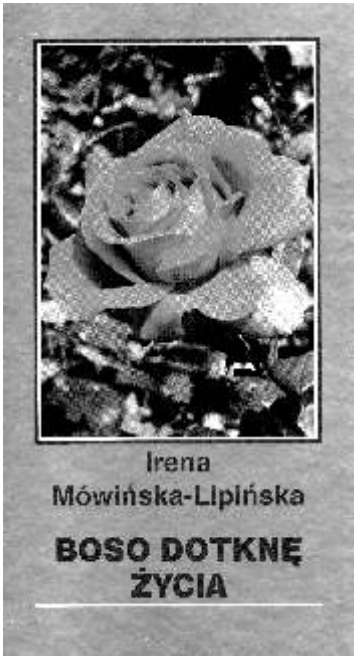

Maleńka Miłość

Matko Boska ubogich piastunko troskliwa
przewodniczko dróg bezpiecznych
opiekujesz się tu w Wierzenicy wszystkimi
i takimi jak ja
co to w życiu się pozatracali

przybliż mi Matko w tą Wigilijną Noc
mój dom Rodzinny
z siankiem pod białym obrusem
pachnący świerkiem i pierogami

przybliż mi tę ciszę moich białych krain
gdzie blask Gwiazdy Betlejemskiej
wiąże świetlistą osnową Niebo z Ziemią
i mróz sypie na pasterkę pyłem kryształowym

i jeszcze mi przybliż Matko w śnieżki zabawy
kiedy śnieg nakładał czapy na domy i krzewy
pamiętam jak mama mówiła że w tą świętą Noc
topnieją serca nieczułe na co dzień
bo to maleńka Miłość okruch szczęścia
ludziom daje

O sprawach materialnych
Dziękczynienie i zapowiedzi na Nowy Rok

W ostanie dni roku dziękuję Bogu i ludziom za wsparcie i pomoc dzięki czemu udało się zrealizować kilka, jak myślę dobrych, zamierzeń. W kościele wierzenickim podjęte zostało wielkie dzieło renowacji krypty grobowej rodziny Cieszkowskich. Rok temu byłem pełen obaw co z zaplanowanych zamierzeń uda się zrealizować. Napotykaliśmy zaskakujące przeszkody. Miałem obawę, czy je pokonamy. Na szczęście, wszystko pięknie się udało. Hojność Boża przeszła wszelkie oczekiwania. Chociaż koszt prac znacznie przekroczył ramy kosztorysu i zamknął się kwotą 106 tysięcy zł, zrobione zostało niemal wszystko to co zostało zaplanowane na dwa lata.

Ze zdumieniem zobaczyłem, że krypta wygląda tak jak na projekcie komputerowej symulacji. Ucieszyły mnie słowa powiatowego konserwatora zabytków: jestem pod wrażeniem.

Także dla Karłowic ten rok był znaczący w zakresie podjętych prac. Znowu błogosławieństwo Boże przeszło moje wyobrażenie. Wymiana całego dachu

Dodatek: Przy wigilijnym stole.

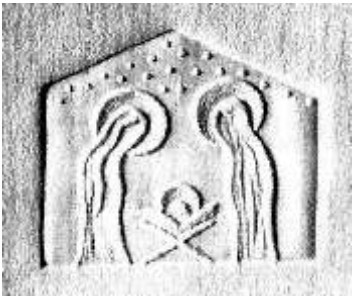

Jak przygotować i przeżyć po chrześcijańsku Wigilię?

Wieczerza wigilijna ma charakter wybitnie religijny. Pamiętajmy więc o tym, żeby zasiąść do niej w odświętnym stroju, koniecznie wyłączając przed tym telewizor. Na stół podajmy jedynie potrawy bezmięsne i napoje bezalkoholowe.

Na stole nakrytym białym obrusem powinny znaleźć się:

Pismo Święte oraz świeca (najlepiej „Caritas”), jako symbole obecnego wśród nas Chrystusa, który rozjaśnia ciemności grzechu i przemawia do nas w swoim Słowie

Opłatek, którym będziemy się dzielić. W tej uroczystej chwili wybaczamy sobie wszelkie urazy.

Wolne nakrycie. W naszej kulturze jest ono przeznaczone dla człowieka biednego i wyraża naszą otwartość i gotowość na przyjęcie tego wieczoru każdego, kto pojawi się w naszym domu. W dawniejszej tradycji wolne nakrycie było wyrazem pamięci o zmarłych, dla których kładziono na talerzu odrobinę każdej potrawy i cząstkę opłatka.
Gdy ukaże się pierwsza gwiazdka na niebie, na znak gwiazdy betlejemskiej, niech rodzina zgromadzi się wokół stołu.

WIGILIJNY RYTUAŁ RODZINNY

Osoba prowadząca: Kochani, gromadzimy się jako rodzina wierząca, aby świętować pamiątkę narodzenia Boga - Człowieka. Ten Wigilijny wieczór oraz całe Święta są dla nas okazją, abyśmy ofiarowali sobie nawzajem więcej czasu i miłości. Za chwilę połamiemy się białym opłatkiem, wybaczając sobie wszystkie urazy i prosząc Boga, by napełnił nasz dom zgodą i wzajemnym poszanowaniem. Będziemy prosili Boże Dziecię o błogosławieństwo dla nas samych oraz dla osób, które są bliskie naszym sercom.

ZAPALENIE ŚWIECY

Osoba prowadząca: Oto światłość, która w noc dzisiejszą przyszła na ziemię, by rozproszyć ciemności grzechu.
Wszyscy: Bogu niech będą dzięki.
Osoba prowadząca: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.
Wszyscy: Amen.

EWANGELIA

Osoba prowadząca: Słuchajmy słów Ewangelisty, który jako zwiastun Dobrej Nowiny przybliża nam to, co jest dzisiaj radością naszych serc.
Z Ewangelii według św. Łukasza (Łk 2,1-14)
Narodzenie Jezusa
W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.
Pasterze u żłóbka
W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: "Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie

udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie". I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: "Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania".

WSPÓLNA MODLITWA

Osoba prowadząca odmawia niżej podane prośby, wszyscy odpowiadają: Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie!

Boże, nasz Ojcze, w tej uroczystej godzinie wychwalamy Cię i dziękujemy za noc,w której posłałeś nam swego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela.
Prosimy Cię, udziel naszej rodzinie daru miłości, zgody i pokoju.
Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie!

Obdarz także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych pokojem tej nocy.
Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie!

Wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych, biednych, głodnych na całym świecie pociesz i umocnij Dobrą Nowiną tej świętej nocy.
Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie!

Naszych zmarłych (wymienić imiona) obdarz szczęściem i światłem Twej chwały.
Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie!

Panie Boże, Ty sprawiłeś, że ta święta noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości Jednorodzonego Syna Twojego; spraw, abyśmy jaśnieli blaskiem Twego światła w naszym codziennym postępowaniu. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ojcze nasz ...

ŁAMANIE SIĘ OPŁATKIEM I ŻYCZENIA

Osoba prowadząca: A teraz w duchu miłości i przebaczenia przełamiemy się opłatkiem, chlebem miłości. Otwierając serca nasze w miłości wzajemnej, otwieramy je na przyjście Pana. W Nim każdy człowiek znajdzie dobroć i przyjaźń. Niech On będzie zawsze z nami w naszym domu. Składa wszystkim życzenia i przełamuje się opłatkiem z członkami rodziny. To samo czynią następnie wszyscy obecni.

SPOŻYWANIE WIECZERZY

Spożywanie wieczerzy przebiega w atmosferze wzajemnego braterstwa i życzliwości.
W czasie wieczerzy należy wyłączyć telewizor.

ŚPIEWANIE KOLĘD I WYMIANA UPOMINKÓW

Po wieczerzy świąteczny nastrój podtrzymujemy śpiewem kolęd i wzajemnym obdarowywaniem się upominkami. Przy choince, w nastroju świątecznym oczekujemy na Pasterkę.

MODLITWA PO WIECZERZY

Dziękujemy Ci, Boże, nasz dobry Ojcze, za Twojego Syna Jezusa Chrystusa, dziękujemy za miłość do wszystkich ludzi, za ten wieczór wigilijny i dary, które spożywaliśmy. Tobie chwała na wieki.

Wszyscy: Amen.

kościoła, remont i pomalowanie wnętrza świątyni nadało temu miejscu zupełnie nowy wygląd. Wnętrze autentycznie wypiękniało. Może to kogoś zdziwi ale nawet nie bardzo wiem ile to w całości kosztowało. Gdyby trzeba było to robić tylko środkami parafii, konieczne byłyby na to przynajmniej trzy lata. Na to co stało się w tym miejscu patrzę w kategorii cudu. O takim zakresie prac nawet nie ośmielałem się śnić!

Sporo zostało także załatwionych drobniejszych ale jakże ważnych spraw. Żadna z nich nie byłaby tknięta gdyby nie życzliwość i ofiarność ludzi. Przy okazji mojego 25-lecia kapłaństwa czułem za plecami, że niektórzy szykują się z jakimiś upominkami. Takie sytuacje zawsze mnie krępowały. Powiedziałem by jeśli ktoś coś rzeczywiście chciał ofiarować, niech będzie to dar dla tej parafii i tego miejsca. Wymieniłem przykładowo kilka niezałatwionych spraw. Zostało zrobione wszystko: poszyto komplet 4 ornatów ze wszystkimi stułami, szaty liturgiczne dla ministrantów. Odnowione zostało kilka naczyń liturgicznych (wszystkie), zakupione zostały dwa mszały. Wreszcie odrestaurowano piękny zabytkowy krzyż procesyjny wraz z kandelabrami. Za to jedno może bym się wziął sam ale na pewno też nie w tym roku. Składam wszystkim raz jeszcze podziękowanie za hojność jaką okazywali wobec tego miejsca i za życzliwość wobec mnie osobiście.

W duchu wdzięczności udaję się 31 grudnia do Lichenia by przez ręce Maryi Licheńskiej, Pani Rzeczy Niemożliwych, dziękować za te, jak myślę, wszystkie dobre sprawy. ((N(Niemożliwym po ludzku wydawało się, że w kilka lat w szczerym polu powstanie wielka bazylika, do tego jeszcze wraz z całym zapleczem.) Wybiegając w przyszłość będę prosił także o pomoc w realizacji zamysłów roku nadchodzącego. W 2012 roku chciałbym by zostały dokończone wszystkie prace wewnątrz krypty. Przede wszystkim ma zostać zrobiony nowy właz wejściowy. Za budynkiem probostwa na skarpie ma się rozpocząć budowa wiaty turystycznej wraz z sanitariatem i kioskiem na pamiątki. Całość znowu obliczona jest na dwa lata. W pierwszej kolejności ma powstać sama wiata. Prace wewnątrz kiosku, uruchomienie sanitariatu, stoły i ławy do siedzenia pod wiatą, to sprawa kolejnego etapu (w 2013 roku?). W Karłowicach będzie robiony wiatrołap przy drzwiach wejściowych do kaplicy, a także dokończona zostanie podbitka pod częścią dachu.

Przez ręce Maryi Matki Wierzenicy i Matki Ubogich, przez ręce Maryi Pani Rzeczy Niemożliwych w Licheniu powierzam wszystkie te sprawy Bożemu prowadzeniu i Bożej Opatrzności.

x Przemysław Kompf

O Lucjanie Latosińskim i kobylnickiej szkole

Przed rokiem w numerze listopadowym staraliśmy się przybliżyć dokonania w walce o polskość Warmii kobylnickiego nauczyciela Lucjana Latosińskiego. Teraz przedstawiamy literacki obraz szkoły w Kobylnicy widzianej oczyma przedwojennej uczennicy pierwszej klasy Wandy (Wasik z domu Rumińskiej). Rozdział „Skrzynka na chleb" to fragment książki *Między łąką a ogrodem* Wandy Wasik, mieszkanki Kobylnicy. Autorka zaprezentowała go podczas spotkania promującego

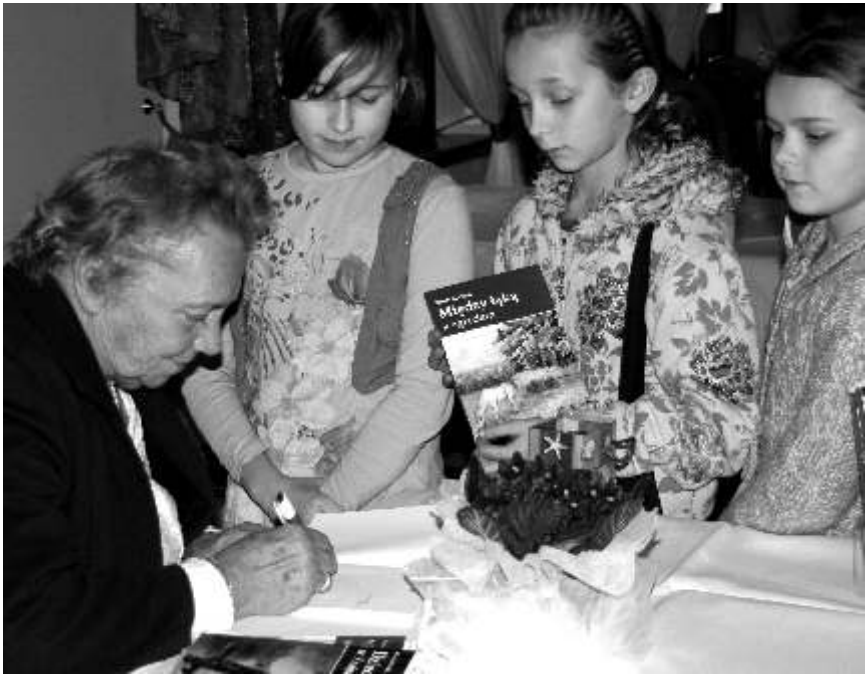

książkę 17 listopada 2011 r. Odbyło się ono w Hotelu Ossowski w Kobylnicy. Na zaproszenie Wydawnictwa Bonami przybyło kilkadziesiąt osób, w tym kilkoro rówieśników bohaterki wieczoru. Podczas wojny przez jakiś czas Lucjan Latosiński i jego gospodyni mieszkali w domu Stefanii i Stanisława Rumińskich Dziękujemy Autorce za udostępnienie tekstu tego rozdziału „Wierzeniczeniom".

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

SKRZYNKA NA CHLEB

Dziś znowu, w drodze do szkoły goniły mnie gajory. Nie wiem jak ja to wytrzymam przez tyle lat chodzenie do szkoły, a innej drogi nie ma. Nie widzę wyjścia z tej sytuacji, bo z chodzenia do szkoły nikt mnie nie zwolni, choćby mi te gajory oczy wydłubały. Nie rozumiem tylko, jak inne dzieciaki przechodzą koło nich. Ja, kiedy wyciągają te swoje długie, cienkie szyje i z sykiem galopują w moim kierunku, zmykam co sił w nogach, żeby mnie nie pogryzły, albo co gorsze nie wydłubały oczu. Chodzenie tą drogą, to najgorsza rzecz jaka mogła mi się przytrafić w związku ze szkołą, do której bardzo chciałam już chodzić. ach, te gęsi.

Oprócz drogi, przeraża mnie jeszcze nuda. Jak można uczyć się abecadła skoro się umie pisać i czytać? Nie tak sobie tę szkołę wyobrażałam.

Dużo w niej jest dla mnie dziwnych rzeczy Na przykład; mówi się, że ja chodzę do pierwszej klasy, a ja chodzę tylko do pierwszego oddziału, Powszechnej Szkoły Jednoklasowej Czterooddziałowej, bo w naszej szkole jest tylko jedna klasa, w której uczą się cztery oddziały. Rano, razem oddział klasy trzeciej i czwartej, po nich, znowu razem, oddział klasy pierwszej i drugiej, czyli mój. Gdy my głośno czytamy, drugi oddział coś pisze, a gdy my piszemy, tamci czytają, albo odpowiadają na pytania. Dziwne to, bo jedni drugim wciąż przeszkadzają. I to dorośli tak to urządzili.

Nasz Pan Nauczyciel jest jeden na wszystkie klasy i mieszka w tej samej szkole ze swoją panią gospodynią w kilkupokojowym mieszkaniu. Wiem, bo nasz ojciec przychodził do niego grać w bridża i pan Jędroszyk i jeszcze ktoś, a ja przyszłam kiedyś z ojcem i pani gospodyni całe mieszkanie mi pokazała.

Jest jeszcze jedna, dziwna, może najdziwniejsza rzecz w tej mojej klasie skrzynka na chleb

Nigdy dotąd nie wiedziałam, że jest tyle głodnych dzieci, które przychodzą do szkoły bez jedzenia, chociaż mają tatę i mamę i rodzinny dom. To dla nich pan Latosiński, nasz pan nauczyciel, własnoręcznie zbudował tę skrzyneczkę, pięknie pomalował i napisał na niej SKRZYNKA NA CHLEB.

Codziennie wkładałam do niej moje śniadanie, które w czasie przerwy dostawało jakieś głodne dziecko. Na szczęście było ich tylko kilkoro w mojej klasie, ale za to bardzo biednych. Ja nie oddawałam swojego śniadania z łaski, ale z żalu i

z wielkim wstydem, że mam więcej niż oni. Bardzo mnie to bolało i czułam że tak nie powinno być. Że nikt nie powinien potrzebować cudzej łaski i nie powinien chodzić głodny. W przerwie, pani gospodyni przynosiła jeszcze kilka skibek ze smalcem, z wielkimi kroplami rozpuszczonej solo, które wyglądały jak łzy.

To wtedy napisałam pierwszy w moim życiu wierszyk, a raczej dopisałam dwie zwroteczki do wierszyka o biedronce, a brzmiało to tak;

„Biedroneczko skocz do nieba
Przynieś mi kawałek chleba

i dalej były moje zwroteczki.

Nie, nie biedroneczko
Nie mi przynieś chleba
Przynieś lepiej innym dzieciom
Tym, którym potrzeba
Rozejrzyj się dobrze
Bo dokoła bieda
A ja jedna, wstyd się przyznać
Wciąż mam dosyć chleba”

Ale oprócz tych biednych i smutnych dzieci, było też sporo dzieciaków wesołych i psotnych, zwłaszcza chłopaków. W mojej klasie, a raczej w moim oddziale było ich zaledwie kilku i siedzieli za nami. dziewczynkami. Za mną siedział Mieciu Kuchniczak i Heniu Wiecheć, którzy na zmianę próbowali z moich włosów splatać warkoczyki, chociaż ja jeszcze warkoczy nie miałam.

Ale mieliśmy też w klasie wizytę bardzo bogatej dziewczynki małej hrabianki z Uzarzewa, ze swoim ojcem, hrabią Żychlińskim, która nie chodziła do szkoły razem z nami, dziećmi ze wsi. Przyjechała na maleńkich nartkach i tak ślicznie kaprysiła, kiedy jej ojciec poprawiał wiązadła.

- Tatusiu, wyżej na obcas.

My dzieciaki, nawet nie próbowaliśmy z nią rozmawiać, chociaż, podobno ona - chciała do dzieci.

W drodze powrotnej ze szkoły często towarzyszył mi Mieciu, który mieszkał niedaleko, w maleńkim białym domku. Któregoś dnia uparł się, że mam wejść do niego, do jego domu. Ja bardzo tego nie chciałam, bo nasza mama nie lubiła, żeby jej dzieci chodziły po czyichś domach

. - Wandzia, wejdź, no na chwilkę prosił tak przymilnie, że w końcu weszłam.

- Mama! krzyczał od progu- zobacz! Zobacz, przyszedłem co pokazać Wandzie!

Przestraszyłam się tego jego krzyku i tego co powie jego mama, ale nie było tak źle.

Mama, w ślicznym, czyściutkim fartuszku, wyszła uśmiechnięta i nawet ze mną trochę porozmawiała, chociaż byłam dzieckiem.

Kiedyś Mieciu zrobił mi niespodziankę. Tuż po lekcjach szepnął mi tajemniczo.

- Wandzia, przyjdź na stawek, coś ci pokażę.

Poszłam po drodze, na stawek, w podwórzu Wielochów, a tam na ślizgawce było już sporo dzieciaków ślizgających się na butach i kilku na raszkach. Mięciu, który był tu już przede mną, przyskoczył do mnie w tej chwili.

- Zobacz. zrobiłem dla ciebie raszki. Chodź, nauczę cię jeździć.

Rumińscy i Latosiński

Ze strachem, ostrożnie wchodziłam na lód. Gdyby to moja mama widziała. Mieciu pomógł mi stanąć na raszkach, takich niziutkich niby saneczkach, wielkości stopy, sam stanął na swoich, wsunął miedzy nogi kostur, czyli kij zakończony gwoździem, odepchnął się i pojechał... Sunął po lodzie jak szalony, a ja stałam na swoich i patrzyłam. W końcu zreflektował się. Podjechał do mnie, podał mi swój kostur i ... bez uprzedzenia pchnął na szeroki lód.

- Odpychaj się kosturem! odpychaj się! wołał za mną na całe gardło.

Aleja się nie odpychałam. Wlokłam za sobą kostur, który zamiast przyśpieszać moją jazdę tylko ją hamował. Zatrzymałam się ledwo żywa. Mieciu podbiegł natychmiast.

- Nauczysz się - pocieszał mnie - nauczysz się, tylko zrobię ci lżejszy kosturek - zapewniał -Raszki są twoje, a kostur ci przyniosę jak przyjdę na wasz rowek Zgoda?

- Zgoda - odpowiedziałam odbierając z jego ręki prezent. Bo skoro je dla mnie zrobił...

I tak zostałam z raszkami, ale bez kostura. Mieciu jakoś nie znajdował odpowiednio lekkiego drążka, który by się dla mnie nadawał, a ja próbowałam sobie radzić na przydomowym rowku, odpychając się kijem od miotły, jak jakaś czarownica, ale to nic nie dawało, bo kij nie miał gwoździa, Tak nadeszły roztopy i było już po sprawie.

Heniu nie darował Mieciowi i próbował zaimponować mi czymś innym. Często w szkole graliśmy w obrazki, ten kto nakrywał drugiego, brał jego obrazek. Wszyscy

wiedzieli jak ja te obrazki lubię i przynosili co tylko mieli. Najczęściej były to ładne pocztówki. Ale Heniu przechytrzył wszystkich. Przyniósł mi do domu ... album widoków Wenecji... Mój zachwyt nie miał granic. Miasto, które wyrastało z wody. Łodzie nazywane gondolami, domy, kanały i morze... Piękne!

Piękne, ale do czasu, bo do mojej mamy zgłosiła się jego mama, po zwrot albumu... Ale ja się nie przyznałam. Nie miałam siły go oddać. Skoro mi go podarował, to teraz było to jego zmartwienie, nie moje, myślałam na pocieszenie, chociaż było mi go żal. I tak zostało

Pan Latosiński był surowym nauczycielem, bił trzcinką - na łapę. za co tylko się dało, a czasem nawet na naciągnięte portki, ale to tylko chłopaków, których przekładł na ławce, bo dziewczyny, na ich szczęście, portek nie nosiły. Na łapę brali wszyscy. Ja też, ale tylko raz. Za tabliczkę mnożenia, siedem razy siedem. Bolało bardzo. Ale gorszy był wstyd.

Najgorzej było jednak tym, którzy dostawali na tyłek. Płakali bardzo, a byli to przeważnie ci najbiedniejsi, najchudsi. najmizerniejsi, którzy mieszkali na odległych hubach, a z podartych butów, w których przychodzili do szkoły, dla ocieplenia wystawała im słoma. To oni uczyli się najgorzej. Może mieli za mało siły do nauki? Kto to wie. Ale nasz pan, chyba się nad tym nie zastanawiał, kiedy ze świstem przykładał im trzcinkę do tyłka. Często, kiedy tak płakali, mi też uciekały łzy, ale to im w niczym nie mogło pomóc.

Czasem wyglądało na to, że pan nauczyciel wyładowywał swoje złości na dzieciakach. Jak wtedy, kiedy Polacy zabrali Czechom Śląsk Cieszyński, a on był wściekły, że to dla Polaków hańba. Lepiej było nie wchodzić mu wtedy w drogę, tak jak Teresa z klasy Hali, która jechała z ojcem specjalnym pociągiem wycieczkowym, oglądać tą polską zdobycz. Za karę została na areszcie w naszej klasie.

- To hańba! Hańba! - krzyczał na całe gardło i chodził po klasie, jak lew po klatce. Ale ja jeszcze wtedy historii nie rozumiałam, I ani na kamiennej tabliczce rysikiem, w pierwszej klasie, ani piórkiem i atramentem w zeszycie, w klasie drugiej, nic zapisałam żadnego zdania godnego zapamiętania.

Wanda Wasik

Barbara Wachowicz w Wierzenicy

Na początku drugiej połowy sierpnia pracująca nad albumem o dworach polskich, Barbara Wachowicz zwróciła się do ks. Przemysława Kompfa z prośbą o informacje dotyczące Cieszkowskich. Pisząc o Suchej, miejscu urodzenia „naszego" Augusta nigdzie nie mogła znaleźć interesujących ją dat dotyczących Pawła i Krzysztofa. Udało się nam wyszukać potrzebne informacje, nawiązaliśmy sympatyczny kontakt i niebawem zostaliśmy konsultantami rozdziału „Sucha

Augusta Cieszkowskiego i Marka Kwiatkowskiego". Basia z Podlasia, bo tak o sobie mówi B. Wachowicz autorka szeregu książek, wystaw, spektakli i innych form popularyzacji wielkich Polaków wyraziła też chęć odwiedzenia Wierzenicy. Okazją ku temu stała się jej bytność w Poznaniu przy realizacji piętnastej edycji „Wigilii Polskich" w poznańskim Teatrze Wielkim. W piątkowe popołudnie 16 grudnia 2011 r. udało się jej wraz z uczestniczącym w spektaklu harcmistrzem Krzysztofem Jakubcem z Łodzi dotrzeć do Wierzenicy. Wespół z ks. P. Kompfem pokazaliśmy gościom świątynię. Docenili obraz wierzenickiej madonny i tablicę wiedeńską, piękno puszczańskiego drewna. Jednak najwięcej uwagi poświęciliśmy temu co związane z Cieszkowskimi; pomnikowi nagrobnemu, kaplicy i krypcie. Pięknie odnowiona, choć jeszcze nie ukończona krypta wzbudziła szczery podziw i uznanie za szacunek dla zamkniętej grobami przeszłości, co zostało wyrażone pięknymi słowami. Trumny Cieszkowskich, zwłaszcza ostatniego z nich Augusta Adolfa „Gugi" miały dla B. Wachowicz także osobisty wymiar. Jej dziadek nadleśniczy Ignacy Krystek był plenipotentem „Gugi" w Suchej, a towarzysząc mu w podróży do Surhowa w pobliskich Tuligłowach poznał jej przyszłą babcię. Był w gronie czterech pracowników (wnuczka dowiedziała się o tym od nas), którym „Guga" zapisał wypłacony przez jego przybranych synów legat pieniężny *na dowód uznania długoletniej wiernej i życzliwej służby* (z naszej okolicy byli to rządca Ignacy Mizerski i majordomus Wojciech Jędroszyk). Sam dwór w Suchej to dla tej wspaniałej Podlasiaczki miejsce wspomnień z dziecinnych lat zogniskowanych wokół obrazu „Chrystusa Syberyjskiego". Goście zobaczyli też remontowany dwór Cieszkowskich oraz „Aleję Filozofów" i „Wzgórze Krasińskiego". Cieszkowscy już wcześniej mieli w Basi z Podlasia swojego ambasadora a po tej wizycie zyskała go w jej osobie Wierzenica. Warto też wiedzieć, że Barbara Wachowicz jest osobą zasłużoną dla Wielkopolski nagroda „Ad Perpetuam Rei Memoriam" („Na Wieczną Rzeczy Pamiątkę") od wojewody wielkopolskiego.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Na tegoroczne Święta pragniemy złożyć życzenia przeżywania Bożego Narodzenia w zdrowiu, radości i ciepłej, rodzinnej atmosferze. Kolejny zaś Nowy Rok niech będzie czasem pokoju oraz realizacji osobistych i zawodowych zamierzeń.

Stanisław i Marcin Witecki z Rodzinami i Pracownikami

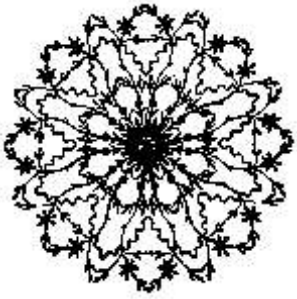

Wierzeniczenia 10 /86/ 2011 Rok XIII
Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński, Grażyna Dominikowska, Maciej Dominikowski /red. odpowiedzialny/
fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński
okładka XIX w. drzeworyt ludowy
skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
Strona internetowa: Weronika Pomin, Piotr Pomin
www.parafia-wierzenica.pl
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl

Druk: "Drukarnia Swarzędzka" Stanisław i Marcin Witecki
Swarzędz ul. Pogodna 24 a tel. 061 817 27 64
www.drukarniaswarzedzka.pl